

Limit prędkości 30 km/h ma obrzydzić samochody

12 grudnia 2023

W Amsterdamie wdrożono nową politykę ograniczenia prędkości do maksymalnie 30 km/h na większości dróg miejskich, co stanowi istotną zmianę w przepisach dotyczących ruchu drogowego. Prowadzi to do absurdalnej sytuacji, gdy rowerzyści i osoby poruszające się na hulajnogach przemieszczają się po mieście szybciej niż posiadacze samochodów. Ta złośliwość ma na celu uprzykrzanie życia kierowcom i trzeba przyznać, że czyni to skutecznie.

Około 80% dróg w mieście zostanie objętych tym ograniczeniem prędkości, z wyraźnym oznakowaniem na każdej ulicy^[1]. RAI Vereniging, lobbystyczna grupa antymotoryzacyjna, chce wprowadzenia tego samego ograniczenia prędkości we wszystkich centrach miast w Holandii, argumentując, że miasta powinny zapewnić więcej miejsca dla rowerzystów i małych pojazdów elektrycznych kosztem samochodów. Podkreślają również konieczność stosowania tych samych zasad ruchu drogowego w całym kraju^[2]. Nie ma się co łudzić, że będzie to dotyczyło tylko Holandii i z pewnością w najbliższym czasie podobne złośliwości będą musiały być wdrożone w pozostałych miastach w Unii Europejskiej.

Zwolennicy tej złośliwości argumentują, że według badań, nowe ograniczenie prędkości ma na celu zmniejszenie ryzyka wypadków o nawet 30%. Ich zdaniem wypadki, które nadal będą miały miejsce, będą mniej poważne i mniej śmiertelne. Celem tego nowego środka jest zmniejszenie liczby ofiar śmiertelnych w wypadkach drogowych do zera do 2050 roku^[3]. Ograniczenie prędkości ma również na celu zapewnienie bezpieczniejszego i cichszego środowiska miejskiego. Przy 30 km/h odległość hamowania jest dwukrotnie krótsza (13 metrów) niż przy 50 km/h (27 metrów), co może zmniejszyć liczbę poważnych wypadków o do

30%□□.

Jednak ta polityka wywołuje również kontrowersje i krytykę. Przeciwnicy argumentują, że takie ograniczenia mogą prowadzić do zwiększenia czasu podróży, pogorszenia przepływu ruchu co wywoła gigantyczne korki i potencjalnego zwiększenia emisji spalin z powodu częstszego hamowania i przyspieszania. Ponadto istnieje obawa, że takie środki mogą negatywnie wpływać na działalność gospodarczą, szczególnie w centrach miast, gdzie szybki dostęp jest kluczowy dla wielu przedsiębiorstw. Krytycy podnoszą również kwestię wykonalności egzekwowania takich ograniczeń w praktyce oraz potencjalnego wzrostu frustracji i agresji wśród kierowców.

Niestety żyjemy w zielonym komunizmie – nawet jeśli go komunizmem nie nazywamy – i ideologia, w tym wypadku klimatyczna, ma pierwszeństwo nad dobrem ludzi. Dominuje poczucie potrzeby regresu cywilizacyjnego i mamy jeździć rowerami dla klimatu, a kto tego odmawia zostanie ukarany.

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl